Nr. 252. Lwów — Piątek dnia 1 Listopada 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h. „ na prowincyi **9** „ **90** „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Cześć zasłudze!

Czterdzieści i pięć lat życia, czterdzieści i pięć lat żmudnej, denerwującej pracy dziennikarskiej przebył sędziwy kolega nasz Platon Kostecki w redakcyi „Gazety Narodowej". Podając charakterystykę tego nestora dziennikarzy polskich we Lwowie, wyraził się ktoś, że gdyby chciano zadać sobie tyle trudu, ażeby powycinać ze szpalt to, co napisał Platon Kostecki, możnaby wysłać tymi wycinkami pas, sięgający od Lwowa do bieguna północnego. Zapewne, że roboty dziennikarskiej, której zadaniem jest, iść za dziejami bieżącemi dzień po dniu i każdego dnia pochwycić moment najważniejszy tj. w każdym dniu opisać i omówić, co się trafiło najciekawszego, nie można oceniać według tej samej miary, jak się ocenia literacką pracę twórczą, albo też prace, mające cechę naukową, sięgające w dziedzinę umiejętności. To, co tworzy dziennikarz, jest efemerydą dzienną — jest zdjęciem momentalnem dziejów dnia — więcej lub mniej trafionem, więcej lub mniej wykończonem i doskonałem — lecz numer z dnia następnego już całkiem zapomnienia dla najświetniejszego artykułu dziennikarskiego z dnia poprzedniego... To jest właściwością pracy dziennikarskiej, jej naturą — i dziennikarz, który o tem zapomina, nie był i nie będzie dziennikarzem.

Chcąc przeto ocenić wartość dziennikarza, potrzeba patrzeć z właściwego punktu widzenia na całe jego życie i działalność. Co on tworzy — albo mówiąc ściślej — co on pisze, ginie szybko w zapomnieniu. Ale nie ginie idea, której on swoją pracą służy — jeżeli i o ile on nie jest robotnikiem dziennikarskim, ale dziennikarzem takim, który oddaje się swej pracy zawodowej z świadomie wytkniętym celem, z myślą przewodnią — tak, że to, co on pisze dzień po dniu, jest tem samem, czem jest u rzeźbiarza jedno po drugiem uderzenie młotem w dłuto, u malarza jedno po drugiem pociągnięcie pędzlem, u architekty położenie jednej cegły na drugiej, jednego kamienia na drugim. Nie farby i płótno, nie cegła i kamień są materyałem dziennikarza, ale żywe społeczeństwo — naród — a wynik jego pracy nie objawia się jako oderwane dzieło samo dla siebie istniejące, ale w zbiorowem życiu tej społeczności, dla której on pracuje — w jego dziejach, w rozwoju jego sił intelektualnych i materyalnych, w postępie kultury jego i potęgi.

Wartość dziennikarza osądzać więc należy według wagi i wartości jego usług dla idei, której on pracę swego życia poświęcił. I jeżeli dziś Platon Kostecki spoglądnie wstecz na ubiegający właśnie okres czterdziesto i pięcioletniej swej pracy w redakcyi „Gazety Narodowej", powinien doznać miłego uczucia uczciwie spełnionego obowiązku, wiernej i pracowitej służby idei, której to pismo jest poświęconem. Nie żył na darmo. Praca jego nie poszła na marne. Naród, który ukochał i dla którego pracował, żyje i żyć będzie, a to, co on mrówczą pracą dziennikarską zdziałał dla jego utrwalenia i rozwoju, przechodzi w przyszłość jako cenny dorobek dla następnych pokoleń.

S. p. Jan Dobrzański, Jan Zacharyasiewicz, Kornel Ujejski i wielu, wielu innych zasłużonych przyjaciół i towarzyszy pracy lat młodych Platona Kosteckiego, który wraz z nimi stanąwszy do służby dla ojczyzny wytrwał na posterunku, zawsze ten sam — nie o sobie myśląc, ale o tem, ażeby najpożyteczniej pracować dla chwały i dla dobra sprawy narodowej.

Rusin z rodu, kocha całą siłą gorącego serca swój naród i swoją ziemię. Ale dla niego jest sprawa ruska — tj. kwestya stosunku Rusi do Polski i nawzajem Polski do Rusi, załatwioną aktem dobrowolnej unii dwóch tych narodów — unii obficie skropionej krwią wspólnie przelaną w obronie kultury chrześcijańskiej, postępu i wolności przez szereg wieków. Hasło żywota Platona Kosteckiego i jego pracy pisarskiej zawarte jest w jego poemacie w tych podniosłych słowach:

> ...To nasza mołytwa:
> Jako Trojca, tak jedyna,
> Polszcza, Ruś i Łytwa!

Jutro, d. 2 listopada jest 45 rocznica wstąpienia Platona Kosteckiego do redakcyi „Gazety Narodowej". Gdy z tej okazyi przebiegłby on myślą długie pasmo przeżytych na tem stanowisku wypadków i zmian w stosunkach politycznych i społecznych, zmian w tonie i treści życia publicznego w naszym kraju, to mógłby ze spokojnem sumieniem uczciwego człowieka powiedzieć sobie, że na obranym posterunku spełnia co do niego należało, wiernie i pracowicie.

Dzisiejsze pokolenie w innych wzrosło warunkach i w niejednym kierunku odmienne ma poglądy na życie publiczne niż ci publicyści, którzy wyrabiali się do zawodu tego pod obuchem policyjno-biurokratycznego systemu. Lecz młodzi koledzy — młodzi dziennikarze polscy — otaczają czcią zasłużoną sędziwego pracownika na tej niwie, którą on z nimi wspólnie orze, rzucając w nią nasienie jednakich ideałów zasadniczych. I nietylko dziennikarze polscy, ale całe społeczeństwo nasze szanuje i serdeczną sympatyą otacza imię Platona Kosteckiego, co niejednokrotnie objawiło się w sposób dla jubilata niewątpliwie miły i pamiętny.

Sądzimy, iż tych kilka słów uznania należało się od nas, jego najbliższych towarzyszy pracy, gdy mija 45 lat od chwili, kiedy on wstąpił do redakcyi naszego pisma. My dumni jesteśmy, że należy on do naszego grona i życzymy mu z całego serca, ażeby mu Bóg pozwolił jeszcze jak najdłużej sił i zdrowia — a przekonani jesteśmy, że w bardzo szerokich kołach społeczeństwa naszego życzenia te odbiją się echem szczerej dla Platona Kosteckiego życzliwości i czci rzetelnej.

REDAKCYA „GAZETY NARODOWEJ".

Po obradach Koła.

Wiedeń, 30 października.

Pamiętne posiedzenie Koła polskiego! Najstarsi parlamentarzyści nie przypominają sobie obrad posłów polskich w Wiedniu, w którychby czynny brali udział namiestnik galicyjski, minister rodak i rodak minister skarbu.

Już te zewnętrzne objawy dowodzą, że była to chwila ważna dla pierwszego Koła polskiego, wyszłego z wyborów powszechnych. Dyskusya trwała wczoraj do późnego wieczora a rozpoczęła się dziś wcześnie rano. Obrady były p o u f n e, z przebiegu ich można więc tylko zaznaczyć, że były i ożywione, minister hr. Dzieduszycki przemawiał kilka razy, a w końcu sprawozdanie prezydyum Koła o rokowaniach z rządem zostało warunkowo przyjętem j e d n o g ł o ś n i e do wiadomości i Koło polskie zastrzegło sobie dalsze stanowisko wobec rządu.

Słowa „warunkowo" bliżej autentycznie nie wyjaśniono, zanotować więc można w tej kwestyi jedynie pogłoskę, iż ma ono oznaczać: jeśli rząd publicznie złoży deklaracyę, uznającą charakter polski lwowskiego uniwersytetu i zobowiąże się wszelkie żądania ruskie poddawać Kołu pod rozwagę.

Ponieważ, jak już wspomniano, przebieg obrad był poufny, więc można mówić tylko o usposobieniu, jakie po skończonej dyskusyi panuje w poważnych kołach poselskich. Otóż stwierdzić należy, przedewszystkiem nie ma mowy obecnie o przesileniu ani w ministerstwie dla Galicyi, ani w prezydyum Koła polskiego — a abstrahując od realnych koncesyj, jakie prezydent ministrów przyznał Rusinom, cała forma rokowań, jej wynik i cel wywołują niedodatni nastrój.

Nie o to idzie, czy Rusinom rząd dał mało czy dużo, wiadomo bowiem, że Polacy nigdy nie stali na stanowisku negatywnem, że zawsze skorzy a może nawet za skorzy byli do jak najdalej idących ustępstw na rzecz Rusinów. Trudności tkwiły zawsze, że tak powiemy: w f o r m i e i c e l u. Polacy nigdy nie pozwolali na to, żeby ustępstwa na nich wymuszano i chcieli, żeby koncesye czynione Rusinom szły na konto z b l i ż e n i a obu narodowości i zażegnania lub przynajmniej złagodzenia waśni.

Pod tymi właśnie względami ostatnia akcya z Rusinami zawiodła.

Wprawdzie koncesyj dla Rusinów na Polakach nie wymuszono, lecz kwestya, czy Koło polskie na nie się zgodziło, jest dotychczas jeszcze bardzo niejasna. A cel? Nikt chyba nie zechce twierdzić, że znaczne ustępstwa uczynione obecnie tą drogą Rusinom, zbliżą oba narody i złagodzą waśnie. Raczej przeciwnie.

W końcu notuję, że dziś popołudniu odbyła się konferencya prezydyum Koła polskiego z komisyą parlamentarną polskiego stronnictwa ludowego w sprawie wspólnego postępowania obu klubów w sprawach narodowo-polskich.

(—i).

Troski ukrainofilów.

Sfery narodowieckie wyrażają wielkie niezadowolenie z tego, iż na wiadomość o jednostronnych układach klubu ukraińskiego z br. Beckiem „podniósł się w całej prasie polskiej taki krzyk prostestu, jak gdyby istotnie zagrażał jakiś nowy podział Polski". „Diło" pisze, że „prasa polska stara się dla uspokojenia swego społeczeństwa przedstawić sprawę tak, jak gdyby było rzeczą wprost wykluczoną, iżby br. Beck miał się odważyć na jakiekolwiek ustępstwa dla Rusinów bez aprobaty Koła polskiego".

Organ narodowiecki przytacza mające z tą sprawą związek głosy prasy lwowskiej i krakowskiej; nie dowierza tym głosom, ale dodaje: „Wszelako w każdym razie w polskich sferach poselskich kipi z powodu „perehoworiw" br. Becka z Rusinami".

A dalej czytamy w „Dile": „Polacy, a w pierwszym rzędzie Koło polskie każde ustępstwo dla Rusinów, uczynione bez ich (Polaków) zgody uważają za zamach na swój narodowy stan posiadania. Oni mają się domagać od rządu centralnego publicznego oświadczenia, iż on takiego zamachu się nie dopuścił. A tymczasem intrygują (?) przeciw Beckowi, by na wypadek, gdyby on ich nie posłuchał, obalić go, a wraz z nim uczynić iluzorycznemi te ustępstwa, jakie on śmiałby zapewnić Rusinom".

„Diło wyraża się w tonie elegijnym, że „br. Beck znajduje się na prawdę w położeniu nie do pozazdroszczenia. Jeszcze nawet nie wiadomo, czy on w istocie co innego ma na myśli, niż wyprowadzenie ruskich posłów w pole, a już Polacy z całą forsą „pidkopujut sia pid neho". Bo rząd centralny, według ich myśli — pisze obłudnie „Diło" — nie śmie kosztem Polaków nawet wywodzić Rusinów w pole, nie śmie nawet robić im iluzyi, że oni żyją nie „pid polskym absolutnym panowaniem", ale w austryackiem konstytucyjnem państwie; choćby ta iluzya leżała nawet w interesie tego państwa, które dało Polakom absolutne panowanie (?) nad Rusinami i w interesie tego polskiego, absolutnego panowania, aby Rusini, mając taką iluzyę, nie zanadto powstawali przeciwko niemu".

„Austryacki rząd — wywodzi dalej „Diło" — w ciągu całej konstytucyjnej ery, kupował (?) sobie przychylność szlachty polskiej, kosztem ruskiego narodu. Skutkiem tego polskie panowanie (?) zdobyło sobie w Galicyi taki grunt, że przeciwko niemu rząd centralny jest bezsilny. Był jeden taki moment, kiedy to polskie panowanie mogło „buty złomane". tj. moment wyborczej reformy do parlamentu.

Dla centralnego rządu nie ma właściwie żadnego n o r m a l n e g o wyjścia; on będzie się coraz bardziej gubił w tem „błędnem kole" i jedna jest tylko wedle „Diła" na to rada: „r a d y k a l n y z a m a c h s t a n u w H a ł y c z y n i", tj. wypędzenie $1\frac{1}{2}$ miliona Polaków za San lub wytopienie ich w nim i złożenie steru władzy w Galicyi wschodniej w ręce pp.: Budzynowskich, Łozynskich, Witыków, Petryckich, Ogielskich, Baczyńskich, Lewickich et tutti quanti. Zdaniem „Diła" dla przekształcenia kraju koronnego Galicyi i Lodomeryi w „niepodległą Ukrainę" musi rząd wiedeński „złamać polski absolutyzm w Galicyi, bez oglądania się na polski opór". Na tak radykalny zamach stanu zdobędzie się rząd centralny dopiero wtedy, gdy go zmusi do tego „ruśkij narid". A do tego zmuszenia potrzebnem jest — zdaniem „Diła" — aby członkowie klubu ukraińskiego „prowadzili politykę nie drobnych targów i iluzorycznych koncesyj, lecz politykę „pryncypialnoi opozycyi".

Rada państwa.

Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów w dyskusyi nad

przedłożeniem ugodowem

p. O k u n i e w s k i wywodził, że nie może się zgodzić z prezydentem gabinetu br. Beckiem, który twierdził, że w stosunku prawopaństwowym do Węgier nie nastąpiła zmiana. Dla stronnictwa mowcy stosunki prawopaństwowe mają tem większe znaczenie, iż posłowie należący do tego stronnictwa są reprezentantami kraju, w którym również nie jest uregulowanym stosunek prawnopaństwowy. Wskazuje na to, że uczeni węgierscy na polu prawa państwowego uważają Galicyę za część państwa węgierskiego i że cesarz w r. 1867 podczas koronacyi na króla Węgier, przysiągł na to, że kraje, które dawniej należały do Węgier, zostaną do nich przyłączone. Austrya nigdy nie przyznała samodzielności państwa węgierskiego. Pod względem finansowym ugoda jest zadowalająca, pod względem zaś ekonomicznym zastępcy Galicyi nie mogą głosować za ugodą. Następnie dr. Okuniewski omawiał poszczególne punkty ugody i wywodził, że przepisy weterynaryjne nie są korzystne dla Galicyi, poczem polemizował z wywodami p. Abrahamowicza. P. Abrahamowicz — rzekł p. Okuniewski — sądził, że Koło polskie uwzględnia stanowisko mocarstwowe Austryi, podczas gdy Rusini tego nie czynią. Czy p. Abrahamowicz — zapytuje mowca — gdyby Rusini mieli szczęście znaleźć ministra, któryby uwzględnił ich potrzeby kulturalne bez odbierania czegokolwiek Polakom, również tak samo przemawiałby za koniecznościami państwowem? Polacy nie tylko wszystko mają, co potrzebne jest do zaspokojenia ich potrzeb kulturalnych, ale nadto mają także prawo uciskania Rusinów. Dlatego Polacy głosują za koniecznościami państwowemi. Rusini natomiast znajdują się w położeniu wprost odwrotnem, i dlatego nie mogą mieć przed oczyma wielkomocarstwowego stanowiska monarchii, tylko własne stosunki ekonomiczne i dla tej przyczyny Rusini muszą głosować przeciw ugodzie. Rusini są przestrogą dla Austryi, aby się zmieniła. Dziś jest czas, w którym wszystkie narody muszą otrzymać równouprawnienie. My tak długo wszystko odrzucać będziemy, póki rząd nie uwzględni naszych żądań. My chcemy Austryę oprzeć na innej podstawie, i o ile rząd uwzględni nasze życzenie, my poczynimy ustępstwa. Jeśli rząd tych życzeń nie uwzględni, to Rusini nie mogą zmienić swego stanowiska.

Jeżeli p. Stapiński sądzi, że walka narodowościowa powinna zejść na drugi plan, to takie życzenie jest zrozumiałem u narodu nasyconego. Jeśli powiedział, że jego stronnictwo, gdyby tu dalej były wygłaszane takie mowy, jak dra E. Lewickiego, musiałoby pójść razem z Kołem polskiem, to było to do przewidzenia. P. Stapiński sądzi, że póty nie będzie spokoju, póki nie nastąpi wyodrębnienie Galicyi. Odpowiadam mu, że droga do tego wyodrębnienia prowadzi tylko przez nasze trupy.

Poseł P e s c h k a wywodził, że chociaż przedłożenia ugodowe nie stwarzają rozdziału gospodarczego, to jednak oznaczają poprawę wobec dotychczasowego stanu, gdyż zaprowadzają jasny stan rzeczy. Agrarjusze niemieccy stoją na stanowisku zupełnego rozdziału gospodarczego i prawno-państwowego z Węgrami.

Mowca szczegółowo omawiał przedłożenia ze stanowiska agrarnego. Omawiał zarazem szczegółowo sprawę mięsa wśród ożywionych protestów i przerywań z ław socyalnych demokratów.

W końcu polemizował Peschka z wywodami p. Iro, wskutek tego przychodzi do burzliwej sceny między mowcą a p. Iro. Peschka oświadczył, że ze stanowiska agrarnego ugoda nie jest odpowiednią. Agrarjusze woleliby, gdyby nastąpiło zupełne zerwanie wspólności.

Znowu przyszło do burzliwej sceny między nim a posłem Iro, gdy p. Peschka nazwał kłamstwem twierdzenie, jakoby on koferował z prezydentem gabinetu w sprawie objęcia portfelu ministeryalnego.

P. M a s a r y k przedstawiał korzyści obecnej ugody, a mianowicie podwyższenie kwoty, zniesienie podatku transportowego, zniesienie handlu terminowego zbożem i uzyskanie z powrotem swobody w taryfach kolejowych. Mowca jest przeciwnym zerwaniu wspólności z Węgrami, sądzi jednak, że ze względu na przepisy prawnopaństwowe, zawarte w ugodzie potrzebną jest do jej przyjęcia większość kwalifikowana. Mowca potępia w ostrych słowach postępowanie Węgrów wobec narodowości niewęgierskich, i podnosi, iż z tego powodu właśnie nie można się entuzjazmować dla idei państwowej madiarskiej. Tej idei przeciwstawić należy ugodę czesko niemiecką. Tylko ta ugoda wzmocni stanowisko Austryi wobec Węgier.

P. L i e b e r m a n n omawiał ugodę ze stanowiska przemysłu drobnego i sądził, że dla Austryi byłoby o wiele lepiej, gdyby natychmiast zerwała ze wspólnością. Austrya mogłaby zamiast Węgier, uzyskać inne targi na wschodzie. Z powodu ugody z Węgrami istnieją wysokie cła agrarne, które są przyczyną drożyzny żyta, a drożyzna ta jest klęską dla ludności robotniczej. W Galicyi cały kraj zajął wrogie stanowisko wobec ugody. Galicya nie ma przemysłu i produkty przemysłowe sprowadza z Austryi zachodniej, z powodu wspólności z Węgrami i ceł, musi za te produkty płacić o $\frac{1}{3}$ część drożej, niżby płaciła, gdyby nie było ugody i wspólności. Galicya produkuje o 3 miliony centnarów metrycznych zboża mniej, niż konsumuje, musi więc je sprowadzać i także z powodu ceł agrarnych drożej je opłacać musi.

W walce ugodowej między Austryą a Węgrami, Galicya wychodzi najgorzej. Austrya zachodnia i Węgry kłócą się ze sobą o rozmaite ustępstwa, a walka ta odbywa się na grzbiecie Galicyi. Galicya jest w tej walce nie „tertium gaudens", lecz „tertium damnans". Mowca wskazuje na to, że Węgry nie dopuszczają do rozwoju i przemysłu w Galicyi. Rząd powinien starać się o poparcie przemysłu, specyalnie w Galicyi i w tym kierunku klasy robotnicze pójdą razem z klasami posiadającemi. W interesie robotników leży, aby przyszło do uprzemysłowienia Galicyi. Mowca polemizując dalej z wywodami p. Abrahamowicza, powiada, że na Węgrzech tak samo, jak w Galicyi, panuje klika szlachecka i tem się tłómaczą sympatye dla Węgier. W końcu przemawia przeciw dualizmowi, który doprowadzić musi do upadku.

Listy, które nie zostały wysłane.

(Dokończenie).

II.

List, który wysłany nie został.

Raz tylko, raz jeden chciałabym powiedzieć Panu wszystko, co nagromadziło się w mojej duszy i co podstępnie i nędznie pokrywać musiałam obłudnym uśmiechem, chociaż wstyd palił mi policzki i chociaż często rozpaczliwie gryzłam własne ręce, wchodząc do naszego biednie umeblowanego pokoju, zamieszkiwanego przez nas troje... Gryzłam własne ręce, aby nie wybuchnąć głośnem łkaniem i aby nie obudzić matki i siostry... Lecz teraz chcę powiedzieć Panu wszystko; chcę sprawić sobie tę rozkosz, a potem przyjść może nędza i śmierć z głodu... wszystko mi już jedno. Lepsza śmierć, aniżeli ciągłe upokorzenie człowieczej godności kobiecej... Niech i ja raz dożyję chwili zadośćuczynienia. Chciałabym widzieć wyraz zdziwienia i oburzenia na Pańskiej pełnej, dobrze odżywionej twarzy, wykrzywienie się Pańskiego oblicza, że jakaś tam zbiegła statystka śmiała Panu powiedzieć prawdę! O, Panie Dyrektorze, na samą tę myśl odczuwam radość, śmieję się głośno, przypominam sobie, o czem już zapomniałam, że jestem młodą, że nie wyżyłam jeszcze mego całego życia...

Przed dwoma laty mówiono naokoło mnie, że wstąpić do haremu padyszacha a do Pańskiego teatru, to wszystko jedno, że dla aktorki zdanie: byłam przez jeden sezon u Perowa — znaczy to samo, co: byłam jego kochanką... Ale mówiłam sobie: nie jestem ani piękną ani elegancką i w pośród tego tłumu jaśniejących, rozkosznych motyli, jakiemi wydawały mi się moje wesołe, uśmiechnięte koleżanki, chuda, blada dziewczyna z wiecznie smutnemi oczami, nie zwróci żadnej uwagi... Musiałam przecież utrzymać starą matkę i chorą siostrę, a gaża, wiedziałam to, jest u Perowa wyższą, aniżeli gdziekolwiek na prowincyi...

Byłam gotową myć podłogi, aby tylko znaleźć utrzymanie dla moich, a Pańskie pięćdziesiąt rubli miesięcznie wydały mi się ratunkiem. Ratunkiem i życiem! No... i poszłam do Pana. Na szczęście, nie omyliłam się: jako kobieta nie byłam dla Pana pożądaną. Pan Bóg był łaskaw na mnie... Rzecz jednak inna, wcale nie myślałam o tem, że można kobietę w inny także sposób pchnąć w błoto, w bagno nędznych, gryzących upokorzeń i obrażań, jakiemi nas, małe i nic nie znaczące, zadufani w swoje prawa i siłę, obsypujecie. Ach, statystka boi się, aby nie była wypędzoną; któżby się z nią żenował! I tak też Pan mnie traktowałeś. Jak obchodziłeś się pan ze mną! Czego nie mówiłeś w mojej obecności! Czy pomyślałeś Pan chociaż przez chwilę, że i wśród nas są przyzwoite, czyste dziewczęta? Za Pańskim pięknym przykładem szła większa część kolegów, panów aktorów; widzieli, że Panu się podoba, jeżeli za kulisami panuje atmosfera gburowatości, zmysłowości i podłości. Jakie obrzydliwości, jakie cyniczne anegdoty, jakie oburzające dwuznaczniki musiałyśmy wraz z ostrygami połykać przy Pańskich słynnych kolacyach, na które musiałyśmy się wszystkie zjawiać, gdyż nieobecność uważaną była za frondę, za wzbranianie się okazywania Panu „szacunku", za co Pan tak okrutnie mścić się umiałeś. A niech Bóg broni, gdyby któraś się zarumieniła lub uczuła się obrażoną...

Pan masz córkę; widziałam ją w loży: delikatne, białe dziewczę. Podczas, gdy stałam „wśród tłumu, nasłuchującego bez tchu", mogłam doskonale widzieć, co działo się w pańskiej loży. Dziewczyna z niewinną twarzą obojętnie patrzała na scenę, gryząc cukierki, których duże pudełko miała przed sobą. Pan nachylałeś się ku niej z taką troskliwością i taką miłością a w oczach Pana świeciła się ojcowska duma. Wyglądałeś Pan wówczas niemal na uczciwego człowieka. A mnie mimowoli przyszło na myśl: gdyby Pańską córkę przyprowadzono na Pańską kolacyę w hotelu du Nord... Gdyby ktoś... wybierz Pan odpowiednie wyrażenie... gdyby ktoś poważył jej czyste ucho dziewczęce obrazić jednem słowem z tego repertuaru, którémi Pan obdzielasz nas, małe i nicnieznaczące, gdy raczysz z nami mówić. Pomyśl Pan o tem.

A tylko dlatego, że jesteśmy głodne i bez obrony, dlatego, że Pana potrzebujemy, aby jakoś się wyżywić a Pan nas nie potrzebujesz... w miejsce jednej, którą Pan wypędzisz, znajdziesz dziesięć, pięćdziesiąt, sto innych... tylko dlatego uważasz się Pan za uprawnionego upokarzać naszą czystość, brukać nas, wyszydzać w nas kobietę, a my.., my możemy w odpowiedzi tylko się uśmiechać, musimy jak niewolnice wszystko znosić... Nie mogę już dłużej; duszę się. Nie mogę powtórzyć obrzydliwego wykrzyknika, wstydziłabym się napisać go na papierze, tego wykrzyknika, który w oburzeniu, ja, nędzna statystka, rzuciłam Panu a Pan aż się zapomniałeś, aż zamilkłeś... Nie powtórzę go panu, lecz niech on brzmi w uszach Pańskich, gdy będziesz czytał ten list, niech brzmi, gdy będziesz Pan patrzał na swoją córkę, abyś Pan się wstydził, abyś Pan był zakłopotany, Ty, okrutny, syty, cyniczny człowieku! I niechaj wraz ze mną wszystko, co jest młode, co jeszcze wierzy w prawdę i czystość, rzuci Panu w twarz tę nazwę, na którą zasłużyłeś.

A teraz... wypędź mnie pan na ulicę; najmę się za praczkę lub będę żebrać, aby moim dać kawałek chleba.. Lecz nareszcie, raz nareszcie powiedziałam panu wszystko...

List, który wysłany został.

J. Wielmożny i Szanowny Panie Dyrektorze!

Zapomniałam się wczoraj i pokornie proszę Pana dyrektora, abyś mi przebaczył mój dziecinny wybryk. Przez ciągłe czuwanie przy łóżku mojej chorej siostry, która się ma coraz gorzej, nerwy moje są zupełnie rozprężone. Wyrażam nadzieję, że Pańska, znana w całym świecie teatralnym humanitarność pozwoli Panu zapomnieć o moim nietakcie i że mi przebaczysz. Przekonana o Pańskiej szlachetności, pozostaję

do pańskich usług
Nadedża Tumanskaja.

P. Redlich omawiał ugodę ze stanowiska prawno-państwowego i ekonomicznego i podnosi, że celem Austryi nie powinno być zerwanie z Węgrami, tylko unia personalna. Przewodnią dla stanowiska Niemców powinno być państwo niemieckie na wschód, Austrya na wschód, a w Austryi Niemcy na wschód.

Na tem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Mowca generalny contra p. dr. S c h ö p f e r występował przeciw Węgrom z tego powodu, że dążą do zerwania wspólności z Austryą.

Generalny mowca pro p. K r a m a r z zwracał się przedewszystkiem przeciw krytyce, które spotkało jego stronnictwo za stanowisko jego wobec ugody i oświadcza, że fałszywem jest przypuszczenie, jakoby ugoda była kwestyą życia dla Austryi. Mowca pzyznaje, że w obecnej ugodzie uzyskano niektóre korzyści. Kwestyi bankowej nie ma się czego obawiać. Ucisk narodowości niemadiarskich na Węgrzech jest barbarzyństwem.

Cały świat cywilizowany powinien dowiedzieć się, co się ukrywa pod liberalizmem węgierskim. Mimo to mowca jest za wspólnością, bo na wypadek jej zerwania, nacisk przemysłu niemieckiego z trudnością dałby się powstrzymać. Austrya musiałaby szukać zbliżenia ekonomicznego do przemysłu niemieckiego, po którem nastąpiłoby także zbliżenie polityczne, co mowca odrzuca. Stronnictwo przed sprecyzowaniem swego stanowczego stanowiska wobec ugody, musi wiedzieć dokładnie, jaką jest polityka rządu, czy skłonnym jest przeprowadzić równouprawnienie narodu czeskiego i czy chce politykę ekonomiczną tak urządzić, aby Austrya była przygotowaną na lata 1915 i 1917. Bez przyznania równouprawnienia jest niemożliwem, aby naród czeski popierał politykę rządu.

Mowca zwraca się następnie przeciw zarzutowi, iż Czesi prowadzą tylko politykę postulatową i podnosi, iż ten fakt, że Czesi muszą stawiać ciągle żądania i domagać się ich spełnienia, jest zawstydzającym nie dla Czechów, lecz dla rządu. Dajcie nam to — woła mowca — co się nam należy, dajcie równouprawnienie wszystkim narodom w Austryi, a będziemy wam wdzięczni i będziemy popierali dobro i potęgę tego państwa.

Na tem po wyczerpaniu dyskusyi Izba p r z y j ę ł a w n i o s e k pp. S z u s t e r s z i c a, a b y p r z e d ł o ż e n i a u g o d o w e p r z e k a z a ć o s o b n e j k o m i s y i, z ł o ż o n e j z 52 c z ł o n k ó w.

Natychmiast przystąpiono do w y b o r u t e j k o m i s y i. Z posłów galicyjskich weszli do niej pp. Abrahamowicz, Battaglia, Głąbiński, Kolischer, Kozłowski, Eugeniusz Lewicki, Łuszczkiewicz, Stapiński, Wityk.

Następne posiedzenie we wtorek.

Wybory do Dumy.

Wybory do trzeciej Dumy już prawie ukończone. Wynik ich taki, jakiego pragnęły koła rządzące i jaki przewidywać nakazywała najnowsza ordynacya wyborcza. Reakcyjna prawica i partya październikowców odniosły zwycięstwo na całej linii. Trzy czwarte dotychczas wybranych posłów do nich należą i już przedstawiają liczbę, która w przyszłej Dumie tworzyć będzie większość nadającą ton i decydującą we wszystkich sprawach, jakie będą przed forum izby wniesione.

Opozycya, złożona z kadetów i lewicy rozmaitych odcieni, znalazła się w mniejszości, wprawdzie poważnej liczbowo, ale nie mogącej mieć nadziei na pozyskanie wpływu decydującego.

W poprzednich dwóch Dumach zabiegano wciąż około utworzenia „umiarkowanego środka". Nie dało się to uskutecznić, gdyż liczba przedstawicieli nieprzejednanej lewicy była zbyt wielką. Teraz powtarza się to samo, z tą tylko różnicą, że punkt ciężkości, będący przeszkodą do utworzenia owego centrum, przesunął się na prawo, a przesunął się tak silnie, że utworzenie umiarkowanego środka staje się bodaj jeszcze trudniejszem, aniżeli w dwóch pierwszych Dumach.

Ow środek umiarkowany miał głównie na celu dążenie do wprowadzenia w życie reform, opartych na manifeście z 30 października. W poprzednich Dumach, prócz wielu podrzędniejszego znaczenia przyczyn, przeszkadzała temu opozycyjna lewica. Stąd też oba poprzednie ciała prawodawcze w kołach rządowych uważano za rewolucyjne, wywrotowe. Dziś sytuacya zmieniła się zasadniczo, ale tylko pozornie. Rolę dawniejszej lewicy obejmie prawica i tak samo przeszkadzać będzie wprowadzeniu reform, jak to poprzednio czyniła lewica. Wprawdzie trzecia Duma nie będzie już nazywana rewolucyjną, zbyt jednak wielkim optymistą byłby ten, ktoby po niej mógł oczekiwać reform, jakich pragnie nie mogący dojść do skutku środek umiarkowany.

W dziesięciu guberniach Królestwa polskiego wybory dziś się odbywają.

Korespondencye.

Zurych, 27 października.

(Przed ślubem Leopolda Wölflinga. — Brak ważnego certyfikatu. — Trudności pokonane. — Opinia Szwajcarów. — Akt ślubu. — Strój panny młodej. — Deklaracya. — Podróż poślubna Leopolda i Maryi z Ritterów Wölflingów.)

Nowy związek małżeński Leopolda Wölflinga, zanim przyszedł do skutku, natrafiał w ostatnich dniach na niemałe trudności. Ślub miał się odbyć w początkach października, musiano jednak odroczyć termin do dnia dzisiejszego. Zapowiedzi ślubne opublikowano w tutejszym magistracie i w dziennikach, protestu nikt nie zgłosił. Potrzebnym był dokument, stwierdzający, że narzeczona, panna Ritter jest stanu wolnego. W tym celu jeszcze w zeszłym miesiącu adwokat Wölflinga, dr. Bader wyjechał na Śląsk, gdzie żyją rodzice panny. W miasteczku Piecka (Petzkaw) spotkał się z jej matką, kobietą słusznego wzrostu, silnie zbudowaną, liczącą około 50 lat, która wyszła powtórnie za mąż za starca 75-letniego. W urzędzie gminnym powiedziano adwokatowi, że pna Marya Ritter jest tam nieznaną, więc jej nie można wydać żądanego dokumentu. Wreszcie zgodzono na to, aby Ritterowa zeznała pod przysięgą, że Marya jest jej córką i niezamężną; spisano protokół i z odpisem tego aktu odjechał Bader do Zurychu.

Adwokat przedłożył akt tutejszemu magistratowi, gdzie uznano go za wystarczający i zezwolono na udzielenie ślubu cywilnego.

Leopold Wölfling, aczkolwiek wiedział, że sędziwy rodzic jego jest złożony ciężką niemocą, dopuścił do tego, by ślub jego odbył się w dniu dzisiejszym. Przygotowania ślubne miały miejsce w małym, eleganckim, ustronnym hotelu Mythen, gdzie zamieszkały też przybyłe na ślub dwie siostry narzeczonej: Anna i Ottylia.

Wölfling zamierzał zrazu osiedlić się w swej willi, nad jeziorem Zug (gdzie mieszkał z Adamowiczówną). Odstąpił atoli od tej myśli, gdy się dowiedział, że okoliczni mieszkańcy tamtejsi z wielką odrazą wspominają o nowym jego związku. Wölfling zdecydował się więc zabrać swe meble, willę sprzedać i zamieszkać w Zurychu.

Dziś, o godz. pół do 12 zajechały przed bramę pałacu municypalnego dwa eleganckie powozy parokonne, z których wysiadła para młoda i świadkowie. Narzeczona b. arcyksięcia miała na sobie elegancką białą suknię atłasową, długi welon koronkowy, a na głowie wieniec z kwiatu pomarańczy. Postawa i tusza panny młodej okazała; postać jej sympatyczna, lecz rysy dość pospolite. Wölfling był we fraku; wąs gęsty, w górę podczesany, mina człowieka szczęśliwego. Towarzyszyli im: dr. Bader i Anna Ritter — świadkowie ślubni. Przed ratuszem tłumy ciekawych. Złożony z 4 osób orszak ślubny udał się na 2 piętro, gdzie znajduje się skromna a obszerna sala, w której się odbywają śluby cywilne.

W głębi sali zgromadziło się mnóstwo osób, nowożeńcom nieznanych. Wstęp dla publiczności był dozwolony, gdyż w Szwajcaryi śluby cywilne są publiczne.

W jednym z rogów sali widocznym był aparat fotograficzny. Zdjęcie wypadłoby niekorzystnie, gdyby Wölfling, zauważywszy fotografa nie był przybrał wraz z Ritterówną odpowiedniej pozy. Wölfling i pani Toselli bynajmniej nie są przeciwni temu, aby fotografowie i dziennikarze zajmowali się ich osobami.

Po kilku minutach oczekiwania zjawił się na sali urzędnik z wielką księgą w ręku, a ujrzawszy przed sobą parę młodą, odczytał donioślym głosem następującą deklaracyę:

„Dziś stanęli przed mem obliczem: 1° Leopold Wölfling, obywatel m. Zug, rozwiedziony z Wilhelminą Adamowicz 1 lipca 1907 w Genewie, zamieszkały w Regensdorfie, urodzony w Solnogrodzie 2 grudnia 1868, syn Ferdynanda IV, w. ks. Toskańskiego i arcyks. Austryi, oraz Alicyi-Maryi, arcyks. Austryi; 2° Marya Magdalena Ritter z Piecki (na Ślązku), zamieszkała w Regensdorfie, urodzona w Noway (?) w powiecie Nissy (na Ślązku) 22 stycznia 1877 — aby zawrzeć związek małżeński. Stwierdziwszy, że żadna ważna przeszkoda nie została podniesioną przeciw temu związkowi, zapytuję:

— Leopoldzie Wölfling, czy pan chce poślubić Maryę Ritter, tu obecną?

B. arcyksiążę odpowiedział głosem pewnym:

— Tak.

Urzędnik zapytał znów:

— Czy Marya Ritter oświadcza, że chce pojąć za małżonka Leopolda Wöflinga, tu obecnego?

Ritterówna odsłoniła welon; blada, drżąca odpowiedziała cicho:

— Tak.

Następnie rzekł urzędnik:

— Ponieważ oboje oświadczyliście, że chcecie się pobrać, w imieniu prawa uznaję was za męża i żonę.

Po tych słowach urzędnik podał najpierw Wöflingowi, następnie jego żonie księgę matrymonialną. On wpisał swe nazwisko pospiesznie, zamaszyście; jej ręce drżały i dopiero po chwili podpisała akt ślubny.

To samo uczynili i dr. Bader i Anna Ritter.

Formalności ślubne trwały około 10 minut... Czy ten nowy związek najstarszego syna Ferdynanda IV z włościanką śląską będzie szczęśliwszym od pierwszego — przyszłość okaże.

Jutro z rana pp. Wölflingowie wyjeżdżają do Włoch, gdzie mają odwiedzić pp. Tosellich; następnie udają się na Rivierę francuską, a w końcu na stały pobyt do Zurychu.

Przygodny.

TRZĘSIENIE ZIEMI W KALABRII.

Rzym 27 października.

Cały świat cywilizowany współczuje z narodem włoskim w jego nieszczęściu. Zewsząd napływają telegramy kondolencyjne. Z monarchów piewszy cesarz Franciszek Józef nadesłał pod adresem Wiktora Emanuela II telegram z Schönbrunnu z serdecznymi wyrazami współczucia. Ponadto hr. Aehrenthal depeszował do ministra Tittoniego.

Miejscowości, które najbardziej ucierpiały od trzęsienia ziemi, są następujące: F e r r u z z a n o, Africo, Brancaleone, Zooparto, Bovalino, Gerace Marina, Mamcuola, Portigliola, St. Ilario, St. Eufemia, Cosoleto, Ardore, Bova, Bruzzano, Caraffa, Dasignana, Benestare, Plati, Precacore, Saiti, Siclo, Siderno superiore, San Lorenzo, San Luca, Santa Agata, Sant Alesio, Roccaforte i Verapodio. Ponadto uszkodzonych jest w nieco mniejszym stopniu 32 miejscowości. Akcyą ratunkową zajmuje się w porozumieniu z władzami miejscowemi duchowieństwo; wojsko dowozi żywność, stawia baraki i odgrzebuje zmarłych. Dla najbardziej pomocy potrzebujących nadesłał rząd kilka tysięcy namiotów płóciennych.

Kardynał Gennaro Portanova, arcybiskup w Reggio-Calabria zwiedził miejscowości, dotknięte katastrofą, by przynieść ofiarom trzęsienia ziemi pociechę moralną i pomoc materyalną. Sekretarz purpurata, don Giuseppe Zunito opisał w „Cor. d'Italia" smutną pielgrzymkę do krainy łez i ruin.

„W ciągu naszej podróży deszcz lał strumieniami. Na stacyi Marina di Brancaleone powitał purpurata ks. biskup Giorgio del Rio, rezydujący w Gerace. Podróż ułatwił nam minister Lacava, który oddał do naszej dyspozycyi swój automobil. Wśród wielkiej ulewy dotarliśmy do nieszczęsnego Ferruzzano. Oczom naszym przedstawił się widok smutny, którego niepodobna opisać: wszystkie domy i chaty zawalone. Przewodnikiem naszym był proboszcz miejscowy, który ze łzami w oczach przedstawiał kardynałowi obraz zniszczenia, jaki wywołała katastrofa. Miasteczko zamożne, malownicze przemieniło się w cmentarzysko, pełne trupów i zwalisk.

Tu żołnierze wydobywają zwłoki z pośród ruin, tam ranni jęczą i błagają o pomoc; rannych opatrują lekarze. Eminencya przystępuje do rannych, pociesza ich i błogosławi; wręcza burmistrzowi znaczną kwotę na rzecz bezdomnych.

Nieszczęśliwi są ludzie; nieszczęśliwe też i zwierzęta, konie, krowy, owce szukają za swemi stajniami, które leżą w gruzach. Widzieliśmy czarnego psa, który stał nieruchomo przy zwaliskach domostwa swego pana, wył i nie chciał przyjąć posiłku, który mu litościwa ręka podawała. Biedny lud wita z zapałem miłosiernego swego purpurata, z ufnością i pokorą przyjmuje jego błogosławieństwa. Modły kardynała znajdują posłuch u tronu Boskiego, bo katastrofa nie powtarza się; uspokoiła się ziemia, ustają burze i nawalnice, promyki słońca nadziei dodają otuchy nieszczęśliwym.

Największa klęska dotknęła m. Ferruzano. Drogi są tam zawalone rumowiskiem do wysokości człowieka. Powietrze ciężkie, przesycone pyłem rozwalin. Spokój teraz; ulewa ustała. Mrowisko biedaków snuje się wśród ruin. Nieszczęśliwi odgrzebują zwłoki swych najdroższych, wydobywają z pośród gruzów worki ze zbożem, skrzynie z ubraniami, obrazy itd. Niektórzy na widok martwych zwłok matek, ojców, dzieci tracą zmysły; obłąkanych odwożą żołnierze na stacyę kolejową. Inni w głuchem milczeniu patrzą na ruinę swego szczęścia.

Trzęsienia ziemi się powtarzają; ludzie nocują pod gołem niebem; spać nie mogą, gdyż trwoży ich myśl, że zaskoczy ich śmierć nagła, wśród ruin czy rozpadlin ziemi.

Kraj cały uczestniczy w nieszczęściu mieszkańców Kalabryi. Ze wszystkich prowincyj półwyspu Apenińskiego napływają obfite składki. Np. dyrektor „Banco di Napoli" nadesłał wczoraj do Reggio Calabria 100.000 franków; hojne ofiary nadsyła szlachta, bogaci przemysłowcy. Na pomocy ofiarom trzęsienia ziemi nie zabraknie, byleby tylko „kaprysy natury" się nie powtarzały.

Kas. R.

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc listopad.

Kronika.

Lwów, dnia 31 października 1907.

Kalendarzyk.

W piątek 1 listopada Wszystkich Św. — Gr. kat. Joila Pr. — Kal. słow. Warcisława.
Wschód słońca 6·52 zachód 4·35.

W sobotę 2 listopada Dzień zaduszny. — Gr. kat. Artemija — Kal. słow. Witymira.
Wschód słońca 6·54 zachód 4·33.

W niedzielę 3 listopada Huberta. — Gr. kat. Awerkyja. — Kal. słow. Chwalisława.
Wschód słońca 6·56, zachód 4·30

W poniedziałek 4 listopada Karola Bor. — Gr. kat. Awerkyja. — Kal. słow. Mściwoja.
Wschód słońca 6·58 zachód 4·29

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 43 „Ziarna" i nr. 43 „Tygodnika Mód i Powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Stan zdrowia cesarza.** Cesarz odbył wczoraj półgodzinną przechadzkę po ogrodzie. Stan cesarza jest bardzo dobry. Objawy kataralne zupełnie ustąpiły.

— **Mianowanie.** Minister rolnictwa zamianował elewa leśnictwa, Ferdynanda Giralskiego, inspekcyjnym komisarzem leśnictwa II kl.

— **Mianowania w szkołach średnich.** Kraj. rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: E. Muszyńskiego, S. Waydowicza i K. Słoskę w gimn. w Dębicy.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** Kraj rada szkolna zamianowała: M. Ciepielowską naucz. w Przemyślanach, ks. W. Kuropatwę katechetą rz. kat. w Mszanie dolnej, K. Pragłowskiego kier. w Husakowie, J Małuszyńskiego w Wieliczce, J. Zakrzewskiego w Szczakowej wsi;

nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: K. Ryznerskiego w Gliniku maryam, W. Ubmę w Stupnicy pol., P. Harasimowicza w Hordyni, M. Fiałę w Rzęśnie polsk.;

nauczycielkami szkół 2 klas.: H. Droździkiewiczową w Czerniejowie, S. Uhmową w Stupnicy polsk., M. Smolińską w Bortiatynie, M. Harasimowiczową w Hordyni;

nauczycielami szkół 1-klas: J. Sandera w Brusnie nowem, M. Ol-jaikową w Lutynce, E. Zmiegneniówne w Izydorówce, O. Witwicką w Złockiem, J. Dobrza w Zręczycach, M. Frawkiewicza w Wiktorowie dolnym, S Prohównę w Hucie różanieckiej, A. Czechowskiego w Gajach roztockich.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Cesarz nadał nadał radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie, Edmundowi Kolbowi, z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł radcy dworu.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyałów kancel.: J. Turka w Obertynie, A. Majerskiego w Tarnopolu i C. Kesslera we Lwowie, starszymi oficyałami z pozostawieniem na dotychczasowych miejscach służbowych.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie przeniósł oficyałów kancel. E. Gibisza w Białej i H. Pollaka w Andrychowie do sądu kraj. w Krakowie, kancelistów J. Smieszka z Tyczyna do Andrychowa, J. Bilińskiego z Białej do Tyczyna i J. Dawidsona z Żabna do Rzeszowa,

oraz zamianował kancelistami: J. Pyzikiewicza do Pilzna, W. Kądziołkę i S. Powroźnyka do Białej.

Cesarz nadał woźnemu w sądzie obwodowym w Złoczowie, Janowi Sasko, z okazyi przeniesienia go w stały stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Egzamin konkursowy złożył ks. Antoni Smoliński, administrator parafii Husiatyn.

— **Translokacye wojsk.** „Zeit" dowiaduje się, że na wiosnę 1908 będą przeniesione: pułk ułanów nr. 8 z Tarnopola do Czerniowiec, tudzież pułki piechoty nr. 10 z Jarosławia do Przemyśla, nr. 24 ze Stanisławowa do Wiednia, nr. 58 z Przemyśla do Stanisławowa.

Kronika lwowska.

✕ **Święta umarłych.** Na te dwa pierwsze dni listopadowe znika to pełne życie z gwarnych, wesołych ulic miasta. Jakiś jesienny smęt rozpina się nad tem mrowiskiem, gdzie roją się dzień w dzień i wirują tysiące. Przychodzą wspomnienia w odwiedziny do każdego człowieka. Odzywa się ta tajona w niejednym nuta, która nierozerwalnemi nićmi wiąże go z odległą czy bliską. . przeszłością.

Wspomnienia... zapłonie na cmentarzysku morze migotliwych światełek, kraśnieć będą na zżółkłej trawie zimnych grobów kolorowe lampki, rozpachną świeże kwiaty, przyniesione na cmentarz, przez kogoś co ma pietyzm dla wspomnień i ludzi.

Wspomnienia... Już dziś na mieście możnaby o nich całe długie opowieści wysnuć. Kupują ludzie kwiaty żywe i rozpachniałe, czy wieńce z martwych nieśmiertelników lub z sztucznego uwite kwiecia. Ktoś przejdzie przez chodnik, dźwigając duży krzyż z lampkami. A na krzyżu napis jakiś dużemi literami wytłoczony na kartonie. Są kupujący obojętni i zimni, są inni którym żywo w pamięci stoi ktoś drogi i ukochany, którego wspomnienie im żywe. Są opłakujący przypomnienie świeżych mogił, jakie usypano na cmentarzu niedawno temu i są inni, którym łza w oczach zabłyśnie na myśl o kimś, dawno już zmarłym, a przecież ciągle i świeżo żyjącym w pamięci.

Zapełnią się w dwa dni świąt zmarłych drogi i ścieżyny cmentarza. Przejdzie przezeń tyle ludzi obojętnych, których bezczynność czy konwenansowa przyzwoitość przygnała w park cmentarny i obojętne rozmowy mroczyć będą smutek prawdziwy, jaki tchnie z dusz tych, których tu przywiodły wspomnienia o umarłych, dawniej głośne a teraz odżyłe w dnie zaduszne. Rozświetlą się grobowce i szare, pożółkłe kobierce trawy, jaka kryje groby, gdzie nie stanął kamień grobowcowy, tylko krzyż się znaczy. Tysiące świateł zabłyśnie. Rozpachną kwiaty na grobach w doniczkach usadzone, czy wplątane w wieńce astry i nieśmiertelniki. Ożywi się duże milczące miasto umarłych. Gwarno będzie na cmentarzu. Przewinie się przez ścieżyny i drogi cmentarne masa ludzi strojnych i ubogo odzianych, smutnych i obojętnych. Gwar rozmów przerwie zwykłą zimną ciszę. Ale groby będą milczały. I te wspaniałe marmurowe, rzeźbione dłonią znakomitego artysty, i te, które kryje prosta kamienna płyta i te, pod pożółkłą teraz darnią. Późna już jesień. Umiera powoli złota i cudna w tym roku jesień. To także jej święta. Na groby opadają powoli ostatnie pożółkłe liście. Święta umarłych.

✕ **Z miasta.** Lwów to jest miasto rzeczy zgubionych i znalezionych, ludzi gubiących i znajdujących. Ot, przepatrzyć protokoły policyjne. Dzień w dzień notują one rozmaite i najróżnorodniejsze zguby. Pierścionki zaręczynowe i ślubne, pugilaresy, portmonetki, torebki, chusteczki do nosa, kapelusze, czasem nawet płaszcze itd. figurują w takich wykazach. A potem rzeczy znalezione. Tu się okazuje zazwyczaj, że rzeczy mało wartościowe prawie zawsze się odnajdują, przedmioty zaś wartościowe giną bez śladu w kieszeniach przypadkowych znalazców czy zawodowych „doliniarzy" tj. ludzi, którzy „znajdują to, czego nikt nie zgubił". A w życiu zawsze tak samo. Ludzie gubią i znajdują. Najczęściej gubią głowę, jeśli nb. dane osobniki ją mają na karku, najczęściej również „znajdują" szczęście czy pech. Miejska galerya obrazów znalazła zbiory Jakowicza, magistrat zgubił gdzieś tani opał. Dyrekcya tramwaju elektrycznego gubi wszelkie wołanie o pomstę na jej wozy i linie, magistrat znów pozagubywał w skrytkach nieznanych większej większości mieszkańców — obywateli miasta, wszystkie przybory i przyrządy do zmiatania i skrapiania ulic. Wprawdzie tłumaczy się tem, że kalendarz winien, a nie on. Bo w kalendarzu znów się coś zgubiło, tj. „znikła bez śladu jesień i niewiadome jej miejsce pobytu". A brzydko z jej strony, że się przed tem nie porozumiała z magistratem lwowskim. Wówczas by się i na to znalazła rada. I tak wszędzie. Taki Kotlarewicz za to, że zgubił jakiś list kompromitujący go, który był nitką dla jego afery, znalazł się w kryminale. Albo: Daszyński znajdzie się w parlamencie przez Regera, który znów znajdzie dyety poselskie bez obowiązków poselskich. To „zgubione" i „znalezione" z polityki. A i fejletonista, który znalazł doskonały pomysł, zgubił go w drodze z kawiarni do domu. B.

+ **Widoki awansu w gal. urzędach skarbowych.** Urzędowa „Gazeta Lwowska" donosi na podstawie informacyj z wiarygodnego źródła, że w dziale konceptowym gal. władz skarbowych zezwolono na przemianę znacznej ilości posad IX i X rangi, na posady wyższych rang od V do VIII. Nadto spodziewane jest w najbliższym czasie dalsze polepszenie stosunków awansowych urzędników niższych rang, które umożliwi koncypistom i praktykantom konceptowym osiągnięcie w możliwie najkrótszym czasie stanowisk komisarzy, względnie koncypistów skarbu.

✕ **Z pod kościoła katedralnego** usunięci zostaną przekupnie z dewocyonaliami.

✕ **Dziwna apatya.** Onegdaj, czytając „Przegląd", zanotowaliśmy, że na zaproszenie p. Podlewskiego na konferencyę właścicieli gorzelń naznaczoną na 28 b.m., przybyło tylko trzech uczestników, dziwna więc apatya objawia się wśród interesowanych. Dziś otrzymujemy od p. Wincentego Kraińskiego z Perespy k. Tartakowa pismo tej treści: Ponieważ ani ja, mający dwie gorzelnie, nie otrzymałem zaproszenia na tę naradę, ani też nie słyszałem od właścicieli gorzelń w pow. sokalskim, aby kto z nich podobne zaproszenie otrzymał, przeto przypuszczać należy, że na zebranie zaproszono chyba tylko pewne ścisłe kółko interesentów, a więc apatya, zarzucona w owej notatce nie może się odnosić do wszystkich właścicieli gorzelń.

✕ **Matka Marya Bisch** od długiego szeregu lat przełożona lwowskiego zakładu Sacré Coeur, opuszcza w tych dniach to stanowisko i wyjeżdża do Warszawy, gdzie matki Sercanki zakładają również zakład nauk. wychowawczy. Z powodu wyjazdu matki przełożonej, która wychowała z pożytkiem dla ojczyzny i kościoła całe rzesze zacnych niewiast, panuje wśród rodziców i opiekunów wychowanek zakładu i wśród samych wychowanek serdeczny żal, będący wyrazem szczerego uznania i wdzięczności za jej dełną poświęcenia i obfitą w owoce pracę.

+ **Tanie kuchnie ludowe.** Sekcya dobroczynna rady miejskiej uchwaliła zawrzeć układ z katol. związkiem kobiet polskich, celem urządzenia nowej taniej kuchni ludowej w dzielnicy Stryjskiej lub Łyczakowskiej. Miasto da na sprawienie naczyń 500 k. i na lokal 800 k., Związek zaś będzie obowiązany wydawać z kuchni tej obiady wszystkim ubogim, przysłanym przez opiekunów ubogich z markami obiadowemi. Obiady będą po 28 gr. dla dorosłych i po 16 gr. dla dzieci. Ubodzy, otrzymujący dotąd stałe wsparcia w gotówce, będą dostawali bony obiadowe i o tyle mniej gotówki, ile kosztować będą obiady. Nadto nawiązała gmina rokowania, celem otworzenia drugiej kuchni przy ulicy Grodeckiej. Kuchnie te będą także wydawały herbatę z mlekiem i bułką, w cenie 6 gr. za porcyę. Sekcya dobroczynna uchwaliła też zakupić w przedsiębiorstwie miejskiego taniego opału drzewo, które będzie lokowane po komisaryatach w wiązkach po 10 do 20 klg i sprzedawane ubogim również za pośrednictwem bonów. W końcu uchwaliła sekcya z kredytu na rok przyszły wydawać większe, niż dotąd, ilości zupy rumfordzkiej, by zwłaszcza wobec widma cholery, umożliwić nędzarzom otrzymanie darmo ciepłego posiłku.

✕ **Kłopoty tow. ratunkowego.** Wiadomość, jaka obiega miasto nasze, jakoby tow. ratunkowe wskutek trudności finansowych miało zostać rozwiązane — zaniepokoiła wszystkich. Żył się Lwów z towarzystwem, zawdzięcza mu bardzo wiele. Obywatelska, dobroczynna działalność instytucyi, która corocznie ratuje od śmierci, kalectwa czy ciężkiej choroby setki ludzi — zyskała uznanie u mieszkańców miasta. Tylko uznanie to nie wyraża się w materyalnem popieraniu towarzystwa.

Kłopoty materyalne stacyi są duże. W tym miesiącu nie mogła ona popłacić lekarzy i służbę. Liczba wypadków, w których stacya interweniuje, wzrasta z dniem każdym, wzrastają wydatki, fundusze jednak nie rosną. Dalsze istnienie stacyi w obecnych warunkach jest niemożliwe, zależy ono od znacznego wzrostu dochodów. Sprawa ewent. rozwiązania tow. ratunkowego przyjdzie dziś na radę miejską. Spodziewać się należy, iż tak miasto, jak i obywatele, którym na sercu leży dobro miasta, nie dopuszczą do upadku tak pięknej i humanitarnej instytucyi.

✕ **Rozdanie nagród sługom** domowym 40 z kolei, odbędzie się w poniedziałek 30 grudnia w gal. Kasie oszczędności. Ubiegać się mogą o nagrodę słudzy obojej płci, urodzeni w Galicyi, jeżeli książeczką służbową udowodnią, iż u tego samego służbodawcy albo u najbliższego członka rodziny bez przerwy nie mniej jak piętnaście lat, a z tych przynajmniej ostatnie trzy lata we Lwowie służyli. Każdemu słudze, który się z książeczką, powyższe lata udowadniającą, w kancelaryi Kasy oszczędności zgłosi, wydanym będzie blankiet prośby, którą po należytem wypełnieniu wskazanych w niej rubryk najpóźniej do końca listopada w Kasie oszczędności oddać należy. Późniejsze zgłoszenie się nie będzie uwzględnione.

✕ **Rąbanie drzewa opałowego.** Magistrat wydał dwie koncesye prywatnym przedsiębiorcom na rznięcie i rąbanie drzewa na ulicach i podwórzach zapomocą cyrkularek i motorami poruszanych toporów.

✕ **Aby, broń Boże, mięso nie potaniało.** Miejska komisya aprowizacyjna odrzuciła projekt zaprowadzenia taryfy maksymalnej na mięso, ponieważ... magistrat nie zgodził się na nią.

✕ **Fatalny wypadek.** Wczoraj w pobliżu rogatki stryjskiej spadł z wozu napełnionego węglami, Ignacy Ochs, kierownik cegielni Ungera. Koła ciężkiego wozu przeszły mu przez pierś i głowę, wskutek zmiażdżenia zaś nastąpiła śmierć na miejscu. Ochs, mężczyzna żonaty, ojciec 4 dzieci, liczył lat 45. Zwłoki jego odwieziono do gmachu medycyny sądowej.

÷ **Śladami włamywaczy.** W swoim czasie, jak donosiliśmy, zbiegli ze Lwowa z więzienia sądu karnego przy ul. Batorego trzej więźniowie: Joachim Schwarzer, zasądzony w lecie br. za napad na woźnego banku akcyjnego, Wasiński, włamywacz siedzący w śledztwie za rozmaite większe grzechy i Szyptur, złodziej. Kilka miesięcy nie było o nich nic słychać. Parę dni temu włamali się jacyś złoczyńcy do bóżnicy wiedeńskiej i zabrali kilka tysięcy koron. Pierwszym, kogo policya wiedeńska zamknęła pod zarzutem tego „majstersztyku" był Michał Szyptur.

Przywieziony do Krakowa opowiedział, że Wasiński chory leży w jednym z szpitali wiedeńskich, a Schwarzer był w Krakowie. Równocześnie okradziono kantor Eibenschütza na rynku krakowskim, a jedna z służących poznała w fotografii Schwarzera jegomościa, który się kręcił pod kamienicą, w przeddzień popełnionego włamania. Dziś telegramy z Przemyśla donoszą o kradzieży z włamaniem w Banku kredytowym w Przemyślu. Prawdopodobnie wszystkie te sprawy stoją ze sobą w związku i we wszystkie wmieszani są lwowscy ucikinierzy.

Kronika krajowa.

Katastrofa kolejowa. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Pociąg ciętarowy nr. 187 przerwał się w czasie jazdy między Rogóżnem a Przeworskiem w nocy z 30 na 31 października br. o g. 1, przyczem tylna część pociągu, tocząc się samopas, najechała na część przednią i uszkodziła kilka wozów. Konduktor Sikorski, prowadzący pociąg, doznał ciężkiego obrażenia. Przeszkodę usunięto i ruch pociągów odbywa się normalnie na obydwóch torach.

Z Lipicy dolnej w pow. rohatyńskim piszą nam: Wczoraj odbyła się kollaudacya nowowybudowanego budynku szkolnego w Lipicy dolnej. W czasie uroczystości tej, tamtejsi włościanie i członkowie rady szkolnej miejscowej wyrazili przewodniczącemu swemu i właścicielowi wsi hr. Arturowi Russockiemu serdeczne podziękowanie i gorące uznanie za gorliwe zajęcie się sprawami szkolnymi i doprowadzenie do skutku budowy szkoły, bardzo wygodnej i odpowiadającej potrzebom miejscowym. Hr. Russocki jest otaczany powszechną miłością włościan a stosunki jego z nimi, to jaskrawy dowód owej „nienawiści jaką według łokciowych artykułów ruskich gazet czują ruscy włościanie do obywateli-Polaków.

✕ **Proces z powodu napadu** na hr. Zamoyskę i jej guwernantkę pod Jarosławiem rozpoczął się dziś przed trybunałem w Przemyślu. Oskarżonym jest Hawryło Hrebeniuk, zarobnik 27-letni, analfabeta. Akt oskarżenia zarzuca mu, że gdy dnia 18 sierpnia hr. Katarzyna Zamoyska wraz z guwernantką Anną Fletschner szły przed wieczorem piesze ze stacyi w Jarosławiu do stacyi Surochow, w pobliżu tej ostatniej rzucił się na nie Hrebeniuk. Obie panie broniły się, lecz wreszcie musiały okupić się zbrodniarzowi i p. Fletschner oddała mu wszystkie pieniądze, jakie miała przy sobie, tj. około 30 kor. Hrebeniuk zapiera się winy, ale żandarmerya zebrała materyał, nie pozostawiający wątpliwości. Wyrok zapadnie jutro.

Wykopalisko. W Buczaczu odkryto przy wydobywaniu piasku róg, kość udową i kręgi szyjne przedpotopowego wołu. Przedmioty te stanowią własność dra Edw. Krzyżanowskiego.

Wielki pożar. Ze Stryja donoszą, że dziś w nocy zgorzał doszczętnie duży folwark, własność kniazia Swidrygiełły, położony koło Lubieniec.

Włamanie do Banku w Przemyślu. Z Przemyśla telegrafują: Dziś o 5 nad ranem, w Banku kredytowym przy ul. Jagiellońskiej, odbito przy pomocy narzędzi tylną ścianę wertheimowskiej kasy

i zabrano gotówką kwotę 11.455 kor. Papiery wartościowe umieszczone w skrzyce t. zw. fachowej, pozostały nieskniete. Stójkowy zauważył o tej porze dwie osoby wychodzące z budynku i udające się w stronę dworca kolejowego. Kradzież zauważono dopiero później. Policya zarządziła pościg, jak dotąd bez skutku. Domyślają się, że sprawcami kradzieży byli dwaj lwowscy rzezimieszki.

Epilog wyborów w Horucku. Toczące się w Stryju rozprawa karna przeciwko 66 włościanom z Horucka, została odroczona celem uzupełnienia śledztwa.

Kronika powszechna.

§ Książę Filip Eulenburg został najbardziej skompromitowanym w aferze Moltke-Harden. W wyższych kołach dworskich nie potrzebowano nawet procesu, od pierwszych wystąpień przeciw ks. Eulenburg, popadł on w niełaskę. Wielolatni wpływ głowy liebenbergskiej „tafelrunde" nareszcie ustał. Aż do procesu mógł jednak książę udawać, że mu zrobiono krzywdę. Teraz jednak nikt już w to nie uwierzy. Jest do pojęcia, iż księciu, który został z wyżyn strącony na zwyczajną nizinę, do poziomu „zwyczajnego" człowieka, dalszy pobyt w Niemczech nie odpowiada. Można było przypuścić, iż wyjedzie on zagranicę, gdzie go wspomnienia o tych lepszych dniach mniej będą drażniły, aniżeli w ojczyźnie. A że ks. jest już starszym i chorym mężczyzną, ciężko mu pewno przyszło powziąć postanowienie opuszczenia ojczyzny na resztę dni życia. Jednakże ks. Eulenburg powziął takie postanowienie. Opuszcza Niemcy i osiedli się po za krajem. Nie zadowala się wyszukaniem jakiegoś miejsca na pobyt w Europie, bo wie, iż sprawa jego znalazła echo wszędzie, zamierza więc osiąść na północnem wybrzeżu Afryki. Ks. Eulenburg już polecił jednemu z berlińskich spedytorów przeprowadzić swe rzeczy. Zabiera również ze sobą sprzęty, które od lat leżały w przechowaniu we Wiedniu.

§ Król Leopold we Francyi. Z Paryża piszą: Król belgijski Leopold bawi jeszcze na zamku Lorsier ko Longjumeau i nie myśli powracać do Belgii. Widać go codziennie spacerującego w parku zamkowym i jeżdżącego automobilem. Nie wygląda on źle, jeez mimo codziennych przejażdżek ma się nieszczególnie. Ma rany w nodze i chodzi tylko przy pomocy dwu lasek. Leczy go doktór paryski Sonrel, do którego zakładu leczniczego w Paryżu król codziennie jeździ celem poddawania się przez godzinę kuracyi gorącem powietrzem, którą lekarz zastosowuje na zagojenie rany. Przyczyną rany, która ze względu na wiek króla jest wysoce niebezpieczną, ma być phlebitis.

§ Wydanie ks. Pii Moniki. Zastępcy dworu saskiego, hr. Mattaroli, udało się nakłonić hr. Montignoso do wydania Pii Moniki. Miało to miejsce we wtorek w Modenie. Państwo Toselliowie przyjechali do Modeny automobilem i tam odbyło się pożegnanie matki z córką. Potem „młoda para" pojechała do Salzburga. Hr. Mattaroli, jak piszą z Drezna, miał pełnomocnictwo do ostatecznych układów z hr. Montignoso w sprawach materyalnych z tą dynastyą, tj. na żądania pieniężne matki dziecka" powinna się zgodzić. Przyrzekł jej, iż widywać będzie dzieci raz na rok. Ks. Pia Monika ma być wychowywaną u ks. Hohenlohe siostry pani Toselli, zamieszkałej na zamku Bartenstein.

Pani Toselli wyznała się przed hr. Mattaroli z tego, iż w nowem małżeństwie jest bardzo a bardzo szczęśliwa i bez goryczy rzuca zasłonę na przeszłość. Nie jest prawdą, jakoby pisała pamiętniki i chciała je ogłaszać drukiem; jej jedynem życzeniem jest żyć szczęśliwie u boku męża i spokojnie będzie zadowoloną, jeśli jej najmłodsze dziecko będzie pod dobrą opieką. Pani Toselli prosiła o pozwolenie pisywania do dzieci. Ks. Pia Monika na zamku Brüxen na zamku podkomorzego króla, v. Schoenberga. Król saski zastrzegł sobie jeszcze prawo zawyrokowania, gdzie księżniczka będzie wychowywaną, czy z rodzeństwem na dworze, czy u ks. Hohenlohe.

§ „Jeżeli będzie jeszcze wolne miejsce" Z okazji zbliżającego się Dnia Zadusznego opowiadają pisma niemieckie następującą wesołą historyę, która się przed rokiem wydarzyła w pewnem mieście saskiem: Wdowiec pewien obstalował w drukarni na wieniec napis: „Niech ci ziemia będzie lekką! Do widzenia!". Nazajutrz nadszedł od niego do drukarni telegram: „Po do widzenia dodać w niebie, jeżeli będzie jeszcze wolne miejsce". Gdy w dzień WW. Świętych przyjechał po odbiór szarfy, wyczytał na niej wydrukowany napis: „Niechaj ci ziemia będzie lekką! Do widzenia w niebie, jeżeli będzie jeszcze wolne miejsce".

Zmarli.

Aleksander hr. Dunin Szczawiński-Brochocki umarł w sanatoryum w Kassel. Dzięki jego zabiegom uzyskano przed paru laty pozwolenie na budowę pomnika Chopina w Warszawie, następnie hr. Brochocki, wybrany na prezesa komitetu budowy, pracował nad zebraniem funduszu. Jako emigrant z roku 1863, zamieszkiwał przez dłuższy czas w Turynie, gdzie rozwinął energiczną działalność w zakresie dzieł sztuki i opieki nad emigrantami. Ożeniony był ze znaną śpiewaczką p. Adelajdą Bolską.

Ze stowarzyszeń.

Posiedzenie Ligi obyczajności społecznej odbędzie się w niedzielę 3 listopada o g. 10 rano w ratuszu.

W „Gwieździe" lwowskiej w niedzielę 3 listopada przedstawienie amatorskie „Biedna dziewczyna" wodewil ze śpiewami i tańcami.

W lwowskiem Kasynie miejskiem w sobotę 9 listopada o godz. pół do 8 wieczór zebranie towarzyskie.

Ruch artystyczno-literacki.

„O liryce Konopnickiej". Pod tym tytułem ukazał się na półkach księgarskich zajmujący szkic literacki pióra poety Jana Pietrzyckiego. Jest to odbitka fejletonowa „Przeglądu".

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek o godz. 3 „Lalka", wieczór o godz. 7 „Cyrano de Bergerac".

W sobotę o pół do 4 „Lilla Weneda", o 8 wieczór „Opowieści Hoffmana".

W niedzielę o pół do 4 popoł. „Trójka hultajska", wieczór o pół do 8 „Halka"; występ p. Ruszkowskiej i p. Dygasa.

W poniedziałek po raz pierwszy „Ich czworo", tragedya w trzech aktach przez Gabryelę Zapolską.

We wtorek „Cyganerya", występ p. Bohuss i p. Dygasa.

Repertuar teatru [illegible]

W piątek o godz. 3 popoł. „Młynarz i jego córka", E. Raupacha. O godz. 7 wiecz. „Opieka wojskowa", St. Bogusławskiego.

W sobotę o godz. 3 popoł. „W małym domku", T. Rittnera. O godz. 7 wieczór „Dziady", Adama Mickiewicza.

W niedzielę o godz. 3 popoł. „Wojna domowa". Z. Przybylskiego. O godz. 7 wieczór „Szkoła", Z. Kaweckiego.

Z KRAKOWA.

— Wczoraj odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowe budynki zakładów przemysłowych, od lat przeszło stu w Krakowie istniejących a noszących obecnie firmę: upr. fabryka maszyn L. Zieleniewski w Krakowie, tow. akc.

— W sprawie włamania do kantoru Eibenschützów zebrała dyrekcya policyi szczegóły, wskazujące, że jednym z włamywaczy mógł być Joachim Schwarzer, zbiegły niedawno z więzienia we Lwowie. W fotografii Schwarzera rozpoznała pokojówka, mieszkających w tym domu lokatorów, jednego z mężczyzn, którzy wieczorem przed spełnieniem kradzieży chodzili po I i II piętrze. Po obliczeniu szkody I austryackie towarzystwo ubezpieczeń od włamania wypłaciło braciom Eibenschützom całą ubezpieczoną kwotę 25.000 koron, złożono ją w banku austro-węgierskim. Towarzystwo to ogłasza 1000 koron nagrody za wykrycie sprawców kradzieży, oraz 5 proc. od znalezionych u złoczyńców pieniędzy.

Z WARSZAWY

— W pobliżu Staszowa 4 bandytów zabiło poborcę monopolowego, któremu towarzyszyło 3 żołnierzy. Jeden żołnierz został śmiertelnie zraniony.

— Przy dokonywaniu rewizyi w Łodzi przy ul. Cegielnej, gdy policya i wojsko chciały wejść do mieszkania na 3 piętrze, zajętego przez robotnika Łaziewskiego, ten usiłował wyskoczyć oknem. Jeden z żołnierzy strzelił i zranił go ciężko.

Z WILNA.

— Wybory komitetu rodzicielskiego wileńskiego gimnazyum, do których gorąco nawoływały dzienniki, przyniosły Polakom porażkę wskutek najzupełniejszej ich obojętności. Mimo, że Polacy posiadają olbrzymią większość, weszło ich do komitetu zaledwie 7, na ogólną liczbę 57 członków komitetu. Prezesem został „wistinno ruskij" Fidler, zastępcą generał Prezencow.

Z POZNANIA

— Na 2 miesiące fortecy skazano ks. Byczyńskiego z Gromadna.

Z całego świata.

Paryż. Oskarżony o szpiegostwo oficer obrony krajowej Berton, w ciągu przesłuchania odparł wszystkie poczynione mu zarzuty i uzasadnił częste swe podróże do Alzacyi i Niemiec stosunkami, jakie go łączą jako agenta bawełny z kupcami niemieckimi.

Insbruk. Wiadomości o powodzi w południowym Tyrolu nadchodzą coraz smutniejsze. Katastrofa dotknęła szczególnie miejscowości z ludnością niemiecką. Dotychczas doniesiono o dwunastu wypadkach śmierci ludzkiej.

Awans listopadowy w armii.

Porucznikami w piechocie mianowani podporucznicy: Franciszek Pokieser z 40 w 4 pp., Aleksander Kurtz z 24 w 19 bat. strzelców, Jan Nowak 9 bat. pion., Alfred Minsinger z 18 w 10 pp., Jan Koenig 13 pp., Józef Prunner 77 pp., Oskar Smolka 49 pp., Kazimierz Deisenberg 20 pp., Franciszek Owsianecki 63 pp., Fryderyk Quiquerez 55 pp., Lech Kawecki 30 pp., Franciszek Finkl 24 pp., Oskar Bievel 30 pp., Adolf Fischer 30 bat. strz., Ludwik Knopp 100 pp., Emil Novaczek 13 pp., Józef Lapka 40 pp., Wilhelm Kunzelmann 20 pp.

Podporucznikami w piechocie mianowani kadeci zastępcy oficera: Juliusz Pilaski 94 pp., Artur Manowarda z 41 w 9 pp.

W kawaleryi mianowani rotmistrzami I kl. rotmistrzowie II kl.: Henryk Victorin 12 p. drag., Tadeusz Szybalski 9 p. drag., Teodor Primavesi z 3 w 12 p. uł.

Rotmistrzami II kl. porucznicy: Franciszek Niewiadomski 6 p. uł., Karol Friedrich 12 p. drag., Eugeniusz Nicolaevits 8 p. huz.

Porucznikami w konnicy podporucznicy: Alfred Dietl 6 p. uł., Wiktor Syrzistie 3 p. uł., Ernest Joly 13 p. uł., Jan Sagburg zu Pfeffers, Lehensegg von Gösslheimb und Gallo di Esclada 13 p. drag., Karol Babor 7 p. uł., Waldemar Belnay 2 p. drag., Karol Haubner 12 p. drag., Ryszard Buchlor 2 p. drag., Norbert hr. Nostitz Rieneck 2 p. uł., Karol Klammer 9 p. drag., Robert Junck 6 p. uł., Erwin Jonak 3 p. uł., Lamoral Mainfelden Engel z 14 w 2 p. huz., Tomasz Bogdański 3 p. uł., Teodor Podsoński 13 p. uł.

Podporucznikiem kadet zastępca oficera Karol Brautner 12 p. drag.

W artyleryi: Kapitanem I kl. kapitan II kl. Karol Heiss 28 p. art. dyw., kapitanami II kl. porucznicy: Albert Czernik z 33 w 17 p. art dyw., Wiktor Bauer z 10 p. art. korp. w 28 p. art. dyw. Porucznikami podporucznicy: Robert Bulla z 5 p. art. korp. w 33 p. art. dyw., Karol Stein 33 p. art. dyw., Rudolf Schrangl 11 p. art. kor., Alfred Reichel 2 p. art. dyw., Fryderyk Haubold 11 p. kor, Otto Heidrich 10 p. korp., Jerzy Heise 32 p. dyw., Podporucznikami kadeci zastępcy oficerów: Antoni Wagensohn 1 p. dyw., Wilhelm Heider 1 p. kor.

W korpusie lekarskim: Starszym lekarzem sztabowym I kl. mianowany st. lekarz sztabowy sztabowy II kl. dr. Jarosław Hrach naczelny lekarz załogi w Jarosławiu z równoczesnem mianowaniem dowódzcą szpitala wojskowego w Theresiensztadzie.

Starszymi lekarzami sztabowymi II kl. mianowani lekarze sztabowi: dr. Tadeusz Zapałowicz wraz z nominacyą na naczelnego lekarza załogi w Jarosławiu, dr. Iwan Krejci w Krakowie;

Lekarzami sztabowymi mianowani lekarze pułkowi I. kl. dr. Ludwik Dąbrowski 95 pp. z nominacyą na naczelnego lekarza załogi w Rzeszowie, dr. Stefan Kuryłowicz 2 p. drag. w Jarosławiu zarazem mianowany naczelnym lekarzem załogi tamże.

Lekarzami pułkowymi I kl. mianowani lekarze pułkowi II. kl.: dr. Emilian Garguliński z 58 do 95 pp., dr. Ferdynand Hradek 57 pp, dr. Witold Dłużyński 33 p. art. dyw.

Lekarzami pułkowymi II. kl. starsi lekarze: dr. Jan Cristian 12 p. huz., dr. Ambroży Jurkiewicz z szpitala wojskowego we Lwowie do 2 p. drag., dr. Ofmar Szymański w Insbruku, dr. Ludwik Halamek w Krakowie.

W korpusie rachunkowym: Kapitanami rachunkowymi I kl. mianowani kapitanowie II kl.: Ferdynand Schmidt w 22 pp., Aleksander Hertlein w szpitalu wojskowym we Lwowie. Kapitanem rachunkowym II kl. porucznik Wilhelm Schall 80 pp. Porucznikami rachunkowymi podporucznicy: Wilhelm Wierzbicki 30 p. art. dyw., Hubert Lustig 31 p. art. dyw., Armin Stetkiewicz 26 p. art. dyw. Podporucznikami rachunkowymi mianowani rachmistrze: Henryk Happer z 3 p. taboru w 55 pp., Józef Lövi z 14 p. huz. w 71 pp., Karol Bozicko w 1 p. art. korp.

W marynarce: Kontradmirałami mianowani kapitanowie okrętu liniowego Alojzy Kunsti, Lazar Schukic, Fryderyk Müller. — Porucznikami I kl. okrętu linjowego mianowani porucznicy II kl. Roman Junowicz, August Hawlik, Albert Roiński. Porucznikami II kl. chorąży okrętu liniowego Emil Myrdacz, Gustaw Klima, Oskar Gayer, Stanisław Witkowski. Pułkownik 30 pp. Juljusz Wellenreiter mianowany komendantem 6 pp. Pułkownik 10 pp. Alojzy Vacek komendantem 22 pp.

Przeniesienia: Pułkownik 7 pp. Maurycy Loos przeniesiony do 80 pp. Dalej przeniesieni majorowie Karol Wójcik z 15 do 49 pp, Karol Dworzak z 20 do 30 pp., Ernest Grünfeld z 80 do 91 pp., Stefan Horthy z 2 do 8 p. huz., Ludwik Hosp z 11 p. art. korp. do 12 p. art. dyw., Karol Winter z 28 p. art. dyw. do 6 p. dyw. art.; lekarz sztabowy dr. Jan Frisch z Rzeszowa do technicznej akademii wojskowej.

Administracya „Gazety Narodowej" przeniesioną została z ul. Kopernika 7, na ulicę Szajnochy nr. 2 (łączącą ul. Kopernika z ul. Sykstuską).

Ostatnie wiadomości.

Przeciw kandydaturze Daszyńskiego w okręgu gmin wiejskich Frysztak-Bogumin, gdzie wybór posła do parlamentu w miejsce p. Regera rozpisano na 14 grudnia, stanąć ma jako kandydat narodowy p. Stanisław Stohandel. Z okazyi tej pisze „Dziennik Cieszyński": „Na ziemiach całej Polski widać silną dążność w kierunku łączenia się razem, w kierunku skonsolidowania wszystkich sił narodowych w celu zwalczania wrogiej i obcej nam idei socyalistycznej. I Śląsk nie powinien wyodrębniać się i iść inną drogą, niż idą rodacy nasi we wszystkich trzech dzielnicach naszych". Socyalistyczny „Naprzód" pociesza się tem, że skoro postawiono kandydaturę p. Stohandla, który już jest posłem do parlamentu, to widocznie żywioły narodowe na Śląsku nie mają wielkiej nadziei zwycięzenia kandydatury Daszyńskiego i stawiają go raczej jako kandydata dla policzenia jedynie głosów nacyonalistycznych.

Telegramy i telefonematy

z dnia 31 października 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 1 listopada.

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pochmurno, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona. Powoli lepiej.

W Galicyi zachodniej: Zmienne zachmurzenie, słabe wiatry, temperatura niższa. Stan ten bez zmiany trwa dalej.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. Obrady parlamentu przerwane zostały z powodu jutrzejszego święta, dnia zadusznego i niedzieli na pięć dni tj. do wtorku 5 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi nietykalności poselskiej p. Zaruba składał sprawozdanie w języku czeskim, co spowodowało Niemców do opuszczenia sali i w ten sposób zdekompletowali posiedzenie. Niemcy zamierzają i na przyszłość tej samej taktyki przestrzegać, aby odwieść Czechów od używania języka czeskiego w komisyach.

Klub narodowo niemiecki na wczorajszem posiedzeniu postanowił, aby przewodniczący p. Chiari na przyszłej konferencyi przewodniczących klubów zaurgował załatwienie sprawy pomnożenia liczby wiceprezesów izby poselskiej.

Wiedeń. „Zeit" dowiaduje się, że dymisya ministrów czeskich i nominacya nowych ministrów czeskich nastąpi już w pierwszej połowie przyszłego tygodnia. Do tej pory nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy ministrem handlu zostanie staroczech dr. Zaczek, czy też młodoczech, dr. Fiedler. Agraryusze czescy obstają i nadal przy żądaniu, ażeby ministrem rodakiem został prezes ich klubu, p. Praszek.

Praga. Wszystkie czeskie dzienniki donoszą, że stronnictwom czeskim udało się osiągnąć porozumienie w kwestyi politycznej. Wprawdzie nie przyjdzie do założenia jednolitego klubu parlamentarnego, ale doprowadzono do podjęcia wspólnej taktyki.

Sprawa rozdziału zapomóg.

Wiedeń. Komisya zapomogowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przewodniczący zawiadomił, że ministerstwo spraw wewnętrznych przedłożyło zarys ustawy w sprawie rozdziału zapomóg. Uchwalono zarys ten rozdzielić między członków komisyi. Następnie ze względu na to, że z przyznanych na rok 1907 na zapomogę 8 milionów koron pozostało jeszcze 1,230.000 kor., uchwalono rządowi udzielić w tym czasie wniesione wnioski naglące o zapomogi do załatwienia, oraz rozdać członkom komisyi spis dotychczasowego rozdziału zapomóg pieniężnych.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Przy końcu wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego p. Hodza wniósł interpelacyę w sprawie zajść w Csarnowie. Po słowie madiarscy ciągle mu przerywali, wołając: pan jesteś temu winien! Prezydent izby ciągle dzwonił i prosił o spokój. P. Hodza zaprotestował przeciw tego rodzaju podejrzeniom, następnie opisał obszernie przebieg zajść i podniósł, że ludność nie chciała zezwolić na poświęcenie kościoła podczas nieobecności zasuspendowanego proboszcza ks. Hlinki. Naczelnik gminy kazał strzelać do ludności, nie zawezwawszy jej wpierw do rozejścia się. Według informacyi mowcy, nieprawdą jest, jakoby ludność obrzuciła duchowieństwo lub żandarmów kamieniami. Mowcy ciągle przerywano, a gdy powiedział, że należy wytoczyć śledztwo, aby stwierdzić kto jest mordercą, podniosły się głośne okrzyki na ławach madiarskich: pan jesteś mordercą! Hałas był tak wielki, że przewodniczący musiał przerwać posiedzenie.

Po przerwie p. Hodza dokończył swej mowy i domagał się zawieszenia w urzędowaniu naczelnika gminy; oraz wycofania wojska.

Minister spraw wewnętrznych hr. Juliusz Andrassy odpowiedział na powyższą interpelacyę, że duchowieństwo nie przybyło do Csarnowej celem poświęcenia kościoła, gdyż było poinformowane o usposobieniu umysłów ludności, lecz celem uspokojenia ludności. Zresztą donoszono mowcy, że ks. Hlinkę zasuspendowano za przekroczenia kościelne, a mianowicie za symonię. Następnie odczytał o zajściu urzędowe sprawozdanie, które twierdzi, że ludność chciała żandarmom wyrwać broń. W końcu oświadczył, że obejmuje zupełną odpowiedzialność za te zajścia.

Budapeszt. Stronnictwa koalicyjne odbyły wczoraj posiedzenie w sprawie ustawy o gwarancyach konstytucyi. Przedłożenie po dłuższej dyskusyi przyjęto. Przy końcu posiedzenia p. Visontay podniósł, iż prezydent austryackiej izby poselskiej na wczorajszem posiedzeniu wyraził ubolewanie z powodu zajść w Csarnowej, przeciw czemu należy zaprotestować. Hr. Andrazsy prosił, aby stronnictwa koalicyjne nie powzięły w tej sprawie uchwały, gdyż rząd będzie umiał spełnić swój obowiązek.

Budapeszt. Sejm obradował dziś w dalszym ciągu nad prowizoryum budżetowem. Przemawiał po chorwacku p. Surnin, poczem bar. Dezydery Banffy występował za przedłożeniem.

Z powodu zajść w Csarnowie.

Wiedeń. Klub katolicki czeski wysłał do Ojca św. podanie, w którem prosi papieża o zwrócenie uwagi na prześladowanie katolickich Słowaków na Węgrzech przez władze kościelne wyższe, które są rekrutowane z Węgrów.

Trzęsienie ziemi w Kalabrii.

Reggio di Calabria. Skutkiem ostatniego trzęsienia ziemi, jak obecnie stwierdzono, zginęło w Ferrazano 175 osób, z tego zwłoki 118 już wydobyto. 50 osób doznało obrażeń, w tem 12 ciężkich. W innych miejscowościach zginęło 11 osób, 35 zostało zranionych.

Trzęsienie ziemi w Turkestanie.

Taszkent. Trzęsienie ziemi, które dnia 21 bm. nawiedziło Turkestan, miało rozmiary olbrzymie. Mówią o 15 000 zabitych pod gruzami. Całe miasto Karatag zupełnie zniszczone. Również w kilkumilowem promieniu wszystko w gruzach.

Paryż. O trzęsieniu ziemi w Taszkiencie donoszą, iż ratunkowa kolumna, wysłana do miasta okręgowego Xinam, 25 klm. na południe od Karatagu, nie była w stanie dotrzeć do miejsca katastrofy, zatrzymali ją bowiem rabusie.

Ilość ofiar, które zginęły pod gruzami podają obecnie na 12 tysięcy głów, w tem kilkaset Kirkizów.

Podróż Wilhelma II do Londynu.

Berlin. Z cesarzem Wilhelmem pojedzie do Londynu sekretarz stanu Schön, jako przedstawiciel ministeryum spraw zagranicznych.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad ustawą w sprawie dóbr kościelnych. Minister oświaty Briand oświadczył, że projekt odpowiada ustawie z r. 1905. Minister jest zdania, że dobra, które z powodu nieprzejednanego stanowiska niektórych katolików odrzucono, powinny przypaść biednym.

Wojna w Maroko.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Magador, że wojska Mulej Hafida koncentrują się. Sytuacya jest groźną. Krążowniki francuskie stoją w pogotowiu do walki. Obawiają się podobnych zajść w Casablance.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Casablanca pod datą 29 bm., że wśród wojsk francuskich, zwłaszcza w legii obcych, ciągle są na porządku dziennym dezercyę. Zbiegowie idą do obozu arabskiego, a tam, jeżeli się przyznają, że są Francuzami, są bez pardonu rozstrzeliwani.

Zaburzenia w Persyi.

Teheran. Gdy wczoraj w tutejszym wielkim meczecie jeden z duchownych wygłosił mowę, w której zalecał zamordowanie szacha na wypadek, gdyby wystąpił przeciw konstytucyi, przyszło do ciężkich wykroczeń, podczas których pięć osób zginęło.

Przesilenie pieniężne w Ameryce.

Pittsburg. (Associated Press.) Giełda wczoraj pozostała jeszcze zamknięta. Wczoraj miał miejsce run na bank „All Nations", w którym składają depozyta głównie robotnicy zagraniczni. Depozyta ich wynoszą $^1/_2$ miliona dolarów.

Z Rosyi.

Napady i zamachy.

Wiatka. Na powóz mistrza ceremonii, zastępcy gubernatora ks. Gorczakowa, który powracał z cerkwi, rzucono bombę. Bomba ta jednak nie eksplodowała. Sprawcę zamachu, b. ucznia gimnazyalnego, aresztowano. W chwili atoli, gdy aresztowany zwrócił się rewolwerem do gubernatora, zabił go żołnierz, towarzyszący gubernatorowi.

Petersburg. Wczoraj 6 bandytów wtargnęło do kantoru drukarni Jakowlewa, wystrzeliło na postrach, wezwało obecnych, by się nie ruszali i zabrało z kasy 5000 rubli.

Moskwa. 4 bandytów zabiło artelszczyka, który miał odebrać z kasy 14.000 rubli. Bandyci umknęli.

Tomsk. Cała rodzina Wyszyńskich, która tu niedawno przybyła z Warszawy, padła ofiarą rabunkowego napadu bandytów. Panią Wyszyńską i jej matkę Flisowską zamordowano; zginęły one na miejscu. Pan Wyszyński i jego 9-letni syn doznali pęknięcia czaszki; stan ich jest bardzo niebezpieczny. W Warszawie pozostawił Wyszyński matkę i szwagra.

Tyflis. Książę Grzegorz Abaszidze został uwięziony jako organizator napadu na pociąg pocztowy. Aresztowano również czterech innych uczestników napadu.

Aresztowania.

Czelabińsk. Na tajnem zgromadzeniu grupy miejscowej socyalnej demokracyi aresztowano 25 osób, między niemi 1 pensyonarkę, 2 uczniów szkół realnych, nauczyciela szkoły parafialnej i urzędnika pocztowego. Znaleziono też druki i proklamacye.

Bunty w armii.

Petersburg. „Riecz" donosi, że nocy ostatniej aresztowano kilku pisarzy wojskowych. U jednego z nich w twierdzy petropawłowskiej znaleziono materyał bardzo kompromitujący.

Władywostok. (P. Ag.) Załoga kontrtorpedowa „Skory" podbudzona przez agitatorów, wśród których znajdowała się także pewna żydówka, zbuntowała się wczoraj i wywiesiła czerwoną chorągiew. „Skory" odbił od brzegu i rozpoczął ostrzeliwać miasto i wojsko. Skutkiem ognia kanonierki „Mandżur" i kontrtorpedowców „Grozowoj", „Smiely" i „Serdity" jakoteż skutkiem czynności zaalarmowanego 12 p. strzelców, załoga kontrtorpedowca „Skory", uszkodzonego przez ogień działowy, zmuszona była wysiąść na ląd.

Znajdujący się na „Skorym" agitatorzy, zostali przez ogień zabici. Innych buntowników aresztowano. Komendant kontrtorpedowca „Brawy" Kurosz i komendant „Skorego" por. Stör zginęli.

Komendant kontrtorpedowca „Serdity" por. Wasiliew został zraniony. Prócz tego przypadkowo zabitych zostało kilka osób. W mieście spokój. Słychać, że zaprowadzono stan oblężenia.

Dział ekonomiczny.

β Podwyższenie stopy procentowej w Niemczech. „Deutsche Reichsbank" w Berlinie, podwyższył wczoraj stopę procentową o cały procent, a to w eskoncie z 5 i pół na 6 i pół procent, a w lombardzie z 6 i pół na 7 i pół prc.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 31 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·90 do 12·10, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 11·10 do 11·30, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·20. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·60 do 6·00 Hreczka 6·60 do 6·80. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·75 do 55·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35·00 do 35·25.

Usposobienie: Tendencya zwyżkowa trwa nadal.

Budapeszt dnia 31 października. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 00·00—00·00 na kwiecień 12·48—12·49 żyto na październik 00·00—00·00 na kwiecień 11·68—11·69 owies na październik 0·00—0·00 na kwiecień 8·48—8·49 kukurudza na maj 7·14—7·15. Rzepak na sierpień — —

Oferty: bez interesu.

Chęć kupna mierna.

Usposobienie słabe.

Pogoda: częściowo pochmurno.

Z targów handlowych.

Wiedeń 31 października. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 61·60 do. 62·—

Tendencya: niezmieniona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 31 października. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 638·—, węgierskiego zakładu kredytowego 743·00 Anglobanku 291·50, Unionbanku 529·50, Banku dla krajów koronnych 412·25, Bankvereinu 522·75, Bodencreditu 995·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 567·00, kolei państwowych 652·52, kolei południowej 147·75, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 419·50 kolei północ 5220—5260, kolei czerniowieckiej 559·—, alpiny 599·50, Rima Muranya 541·25, praskiego towarz. żelaznego 2624—0000, fabryki broni 4.8·—, tureckie tytoniowe 403·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 541·— —, oblig. węg. indemniz. 92·20, renta majowa 95·85, austryacka renta koronowa 95·95, węgierska renta koronowa 92·70, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·35, 4-procentowe listy banku hipotecznego 94·50, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 99·40, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·00, 4-procentowe Banku kraj. 94·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·10, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·85, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 94·95, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 183·75 marki 117·28, ruble 254·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·60.

Przyjechali do Lwowa d. 30 października 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). A. i G. hr. Morsztyn z Rosyi, O. br. Harsdorf z Krakowa, T. Słonecki z Zadarowa, W. Zajączkowski z Iwonicza, B. Osuchowski z Wiśniowczyka, B. Makomaski z Królestwa polskiego, dr. W. Gajowski z Krakowa, S. Grabowski z Kielc, P. Glogierowa z Tarnopola, F. Hoszowski z Bukowiec, P. Wasilewska z Tarnopola.

130

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WARTHON.

(Z angielskiego)

(Ciąg dalszy).

Selden pochwycił jej rękę, a Lily odczuła w jego dłoni drganie tego uczucia, które jeszcze do ust jego nie dotarło.

— Lily... czy ja pani dopomódz nie mogę? — zawołał.

Spojrzała na niego łagodnie.

— Czy pan pamięta, coś mi kiedyś powiedział? Że możesz mi dopomódz, tylko kochając mnie? Otóż... kochałeś mnie przez chwilę; i to było mi pomocą. Było mi pomocą zawsze. Ale ta chwila minęła... ja to pozwoliłam jej przeminąć. A żyć dalej trzeba. Do widzenia.

Położyła drugą rękę na jego dłoni i spoglądali na siebie tak uroczyście, jak gdyby stali wobec śmierci. I było między nimi istotnie coś umarłego — miłość, którą w nim zabiła i której już wskrzesić nie zdołała. Ale i żyło coś także między nimi i wybuchło w Lili jak nigdy nie gasnący płomień — miłość, którą jego miłość wznieciła, tęsknota jej duszy za duszą jego.

Blask, który z jej duszy padał, zaćmił wszystko dookoła. Lily zrozumiała teraz, że nie mogła odejść i pozostawić u niego swego dawnego ja — to ja musi wprawdzie żyć dalej w jego pamięci, ale nie może przestać istnieć w niej.

Selden zatrzymał jej rękę w swej dłoni i patrzył na nią badawczo z uczuciem szczególnej obawy. Zewnętrzna forma sytuacyi znikła zupełnie, zarówno dla niego jak dla niej — odczuwał ją tylko jak jedną z tych rzadkich chwil, które mijając, uchylają zasłony.

— Lily — rzekł cichym głosem — nie mów w ten sposób. Ja pani nie mogę puścić, nie wiedząc, co uczynić zamierzasz. Rzeczy mogą się zmienić, ale nie miną. Pani pozostaniesz nazawsze w mem życiu.

Lily odpowiedziała rozpromienionem spojrzeniem.

— Tak — odparła. — Widzę to teraz. Bądźmy zawsze przyjaciółmi, a wtedy będę się czuła bezpieczną, bez względu na to, co się stanie.

— Bez względu na to co się stanie? Co pani przez to rozumie? Co się ma stać?

Odwróciła się szybko i podeszła do kominka.

— Teraz nie, chyba tylko to, że pan musi rozpalić dla mnie dobry ogień, zanim odejdę, bo mi bardzo zimno.

Uklękła przed ogniskiem i wyciągnęła ręce ku głowniom. Zdumiony nagłą zmianą jej tonu, Selden wyjął mechanicznie wiązkę drzewa z koszyka i rzucił je na ogień, a gdy to uczynił, zauważył, jakie wychudłe, przeźroczyste niemal, były ręce Lily w świetle buchającego płomienia. Widział także, pod luźną suknią, że linie jej postaci stały się kanczaste; i długo potem pamiętał, jak czerwony blask płomienia zaostrzał zarysy jej wydłużonego nosa i potęgował cienie, które szły od jego kości policzkowych do oczu. Klęczała przez kilka minut w milczeniu; w milczeniu, którego on przerwać nie miał odwagi. Gdy wstał zdawało mu się, że widzi, iż ona wyjmuje coś z kieszeni i rzuca w ogień; ale zaledwie zauważył ten ruch. Jego władze myślowe były jakby odrętwiałe, silił się daremnie, żeby wynaleźć słowo, któreby czar ten przerwało.

Podeszła ku niemu i położyła mu dłonie na ramionach.

— Do widzenia — rzekła, a gdy się ku niej pochylił, dotknęła ustami jego czoła.

XIII.

Lampy uliczne były zapalone, deszcz ustał i niebo rozjaśniło się nieco.

Lily szła, nieświadoma zupełnie swego otoczenia. Trwała jeszcze w upojeniu, jakie dają wzniosłe chwile życia. Ale upojenie zaczęło ustępować i powracało uczucie znużenia ze spotęgowaną siłą i naraz zdało jej się, że dalej pójść nie zdoła. Doszła do rogu ulicy Czterdziestej Pierwszej i Fith Avenue i przypomniała sobie, że w Bryant Parku są ławki, na których będzie mogła spocząć.

To melancholijne miejsce przechadzek było prawie puste i Lily, wszedłszy, padła na pierwszą pustą ławkę, stojącą w kręgu świetlanym ulicznej lampy elektrycznej.

(C. d. n.)

L. 13469/07 W Drohobyczu d. 27 października 1907.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady drugiego inżyniera przy tutejszym Magistracie, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Do posady tej przywiązane są pobory służbowe X. rangi urzędników Magistratu, tj. płaca 2.200 koron i dodatek czynnej służby w kwocie 500 koron rocznie, tudzież 3 dodatki pięcioletnie po 200 koron, a nadto możność posunięcia aż do rangi VII. odpowiadającej takiejże randze urzędników państwowych.

Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie, po roku jednak zadowalniającej służby może nastąpić stabilizacya.

Kandydaci na tę posadę winni wykazać się świadectwem drugiego egzaminu państwowego złożonego na Wydziale inżynieryi, świadectwem urodzin i świadectwem moralności, a nadto podać dotychczasowe zajęcie po ukończeniu studyów technicznych.

Podania należy wnosić do końca listopada br.

Z MAGISTRATU

Niewiadomski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.